

50 lat pracy MK PZKO w Gnojniku lata 1947-1997

Odtworzyć dokładnie wszystko, co działo się w kole od roku 1947 po dzień dzisiejszy jest bardzo trudno. Z początków działalności naszego związku zachowała się tylko znikoma dokumentacja, gdyż "Státní bezpečnost" przesłuchiwała niektórych członków zarządu na początku lat pięćdziesiątych, pozbierała księgi protokołów i więcej nie wróciła. Także brak dokumentów z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Wiele danych musiałem więc zdobywać z wypowiedzi starszych członków, czy prezesów, no a wiadomo - pamięć ludzka czasem zawodzi.

Powróćmy jednak do początków, czyli kolebki PZKO, kiedy w roku 1947 się rodziło. Pierwsze pytanie się tutaj nasuwa dlaczego zaraz po wojnie w roku 45-tym nie powstawały polskie organizacje. Młodzi wśród nas nie mogą wiedzieć, ale my wcześniej urodzeni pamiętamy, że szalała wtenczas uhliřovska partia narodowych socjalistów i w zarodku likwidowała każdy zryw polskości. Pamiętam, że w latach 45-46 chcieliśmy w Bystrzycy wyćwiczyć sztukę Bergera - "Nawrócony". Musiało do tego być pozwolenie z powiatu, musiało się także ćwiczyć równocześnie sztukę czeską a pomimo tego do premiery nie doszło, bo nie pozwolili. Nic dziwnego, że kiedy umacniała się KPCz wielu naszych członków wstąpiło do partii, bo ta obiecywała prawa dla polskiej mniejszości na Zaolziu. Rzeczywistość była jednak inna. Internacjonalizm socjalistyczny i nieograniczona władza Stb nasze prawa ograniczyły do minimum. Jednak trzeba przyznać, że otwierano polskie szkoły i tam, gdzie dotychczas były zaginiete a prawie we wszystkich wioskach i miastach, gdzie było chociaż parę Polaków, zakładano Koła PZKO.

Tak stało się także w Gnojniku. Spotkali się pierwsi aktywiści. Ludwik Kowalczyk, Karol Plocica, Rudolf Dulawa i Karol Niemczyk. Obeszli domy i od września 1947 do czerwca 1948 zyskali do związku następujących członków: / Spis/

Na pierwszym zebraniu członkowskim wybrano następujący zarząd:

Josef Franek - prezes

Rudolf Dulawa - zastępca

Ludwik Kowalczyk - sekretarz

Jan Stonawski - zast. sekretarza

Jan Dorda - skarbnik

Stanisław Sodzawiczny - zast. skarbnika

Bronisława Walach i Maria Michalik - bibliotekarki

Andrzej Kubisz, Stanisław Rakowski a później Ksiądz Zyla - członkowie zarządu.

Początkowo zebrania zarządowe i członkowskie odbywały się na Wyrąbanej w gospodzie u Obornego (dzisiejszy dom Skupniów). Tam też wystawiano pierwsze sztuki teatralne. Na pewno ich było kilka a może kilkanaście. Jest tylko jedna pisemna wzmianka o sztuce "Co po nogli" w reżyserii Ludwika Kowalczyka.

Zachowało się w dokumentach także to, że 15.9.1948 -go roku rozpoczęto rok szkolny dla 25 polskich dzieci. Klasę mieli w szkole przy kościele. Nominowanego nauczyciela Macurę z Ropicy zastępuje w pierwszych dniach nauki naucz. Krzystek z Cieszyna. W latach 49-50 w szkole na kolonii uczy naucz. Wiktor Kubica. Tu i tam zebrania zarządowe PZKO odbywają się także przy dworcu w gospodzie u Slovačka /dzisiaj hotel Park/ i rodzi się myśl, by świetlicę PZKO przenieść więcej do centrum Gnojnika, gdyż wyrąbana jest na terenie Trzanowic. Ks Zyła podaje wniosek remontu szopy u p. Józefa Wałacha /dziś poczta/, co za zgodą właściciela się dzieje. Tam też są pierwsze próby chóru mieszanego. Dyrygentem jest Wiktor Kubica a po próbie są zabawy świetlicowe.

W roku 1949 PZKO w Gnojniku ma 58 członków.

Do Gnojnika przychodzi w r. 1950 Dr. Józef Macura z dekretem z powiatu na otwarcie szkoły wydziałowej. Kiedy władze gminy nie dają lokalu, postanawia pan Stanisław Rakowski odstąpić dla szkoły własny dom, który w stosunkowo krótkim czasie jest przerobiony brygadniczo na klasy. Nauka zaczyna a jeszcze nauczyciele i członkowie PZKO kończą remont dachu. Do roku 1953 dzieci należące do klas 1-5 uczą się w szkole na Kolonii, zaś dzieci starsze w nowo wyremontowanym budynku. Od roku 1953 wszystkie polskie dzieci uczy się w Gnojniku w jednej szkole. W jednym pokoju szkoły /dziś w prawo od dyr./ mają warsztat szewcy, co mocno przeszkadza nauczaniu w innych klasach a jedna klasa musi korzystać ze świetlicy PZKO u p. Wałacha, postanawia PZKO i szkoła, że szewcy przeniosą się do świetlicy a na ich miejsce w szkole będzie klasa. Niby to problem się rozwiązał, ale PZKO znów zostaje bez świetlicy i aż do końca lat sześćdziesiątych korzysta z lokalu w szkole (po lewej stronie dyrekcji).

Początki lat 50-tych notują dwa najważniejsze wydarzenia w społeczeństwie polskim w Gnojniku.

1. Powstanie osmioletniej szkoły, co już wspominałem i
2. Powstanie obwodowego chóru mieszanego "Godulan", który z przerwami przetrwał do dzisiaj.

Oto co o początkach Godulana pisze śp. Ing Józef Kowalczyk:

"Początki w warunkach w jakich zespół powstawał nie były łatwe. Chór zrzeszał bowiem w swoich szeregach ofiarnych działaczy i społeczników z okolicznych wiosek: Ligotki Kameralnej, Toszanowic Górnych, Trzanowic, Gnojnika, Trzycieża, Wielopola, Smiłowic, Gutów, Rzeki a później i z Ropicy. Przy kolebce tego okręgowego zespołu śpiewaczego byli: Karol Niemczyk, Karol Plocica, Ludwik Kowalczyk, Dr. Ing. Stefan Michalik, Jan i Wilhelm Dordowie, Andrzej Brzeżek, Dr. Józef Macura, Zofia Wanok, Józef Kaleta, Jan Sabela, Irena Czernik, Wiktor Kubica, Helena Tomoszek, Władysław Mlynek i inni.

Chór początkowo był bardzo aktywny i zdobywał wysokie lokaty w konkursach. W latach 60-tych jego działalność słabnie.

Zaś praca w kole gnojnickim idzie lepiej lub gorzej, co nie tylko zależy od zarządu, ale także całej bazy członkowskiej. Do Gnojnika przyjeżdża Scena Polska. Wystawiają 5-6 przedstawień w roku na które przychodzi przeciętnie 180 widzów.

Krzesła prezesa zajmują Rudolf Dulawa, Ludwik Kowalczyk zaś do aktywistów dołączają się Jan i Józef Kowalczykowie. Oprócz pracy w kole MRN wzywa na brygady a bezpieczeństwa żąda zgłoszenie każdego zebrania członkowskiego i oddanie kalki cyklostylowej.

W latach sześćdziesiątych jest prezesem koła Jan Raszka z Górnych Toszanowic, potem jego siostra Franciszka (obecnie Chocholačova) a kiedy grozi rozpad koła rada starszych przychodzi do kierownika klubu młodych Zbyszka Kowalczyka, by objął funkcję prezesa.

Był to chyba dobry traf, bo w tej funkcji pozostaje Z. Kowalczyk aż do roku 1974. Zaś w czasie jego kadencji dzieje się w kole dużo. Razem z Godulanem działa zespół taneczny a kiedy jego działalność przygasa powstaje obwodowy chór żeński, który zwerbował dyr. gnojnickiej szkoły od r. 1964 - Władysław Młynek a dyrygowca przybyły do Gnojnika z Bystrzycy naucz. Władysław Cieślak. Przy chórze powstaje zespół teatralny, który reżyseruje Aurelia Szkuta z Trzycieża. Zespół objeżdża obwód i daje całowieczorowe programy po których jest zabawa taneczna.

W roku 1967 ilość członków wzrosła do 84 osób.

W latach 1966-69 jest w Gnojniku dyr. szkoły Jan Pyszko z Nawsia. W jego reżyserii wystawiano sztuki jak Karpaccy górale, Wuj z Ameryki i inne. Działa także klub młodych, który liczy 23 członków a kurs tańca towarzyskiego prowadzi Krystyna Dorda - Siudowa. Zarząd koła w r. 1968 przedstawia się następująco:
Prezes - Zb. Kowalczyk, zast. Ing. Franciszek Stebel, sekr. Krystyna Dorda, skarbnik Jan Dorda, gospodarz Teresa Oborna, kierownik świetlicy Karol Mrózek, dyrygent Wł. Cieślak, rez. Jan Pyszko bibliotek. Bronisława Mrózkowa. Dzięki staraniom zarządu koło zyskuje nowa świetlicę w dawnej gospodzie Slovačka koło dworca. Początkowo był do dyspozycji tylko jeden mały lokalik na zebrania zarządu a kiedy uwolnił się drugi, usunięto przeperzenie i powstało większe lokum przydatne i do zebran członkowskich.

Działalność coroczna stabilizuje się. Jeszcze w styczniu, lub końcem grudnia jest wigilijka, albo zabawa sylwestrowa, potem wg. aury i śniegu kulig, 3-4 zebrania członkowskie z prelekcją, w maju - smażenie jajecznic, sierpień-wrzesień- wycieczka najczęściej jednodniowa, październik - "MOKIP" a listopad i grudzień - zebranie sprawozdawcze, lub walne. Przeciętą na zebraniach jest 30-35 osób, co w wielkiej mierze zależy od werbunku. Im bliższy kontakt z członkami, tym więcej udana akcja. Przed wycieczką lub WZ obchodzą członków dwójki aktywistów a to ma zawsze widoczny skutek.

W latach 1974-78 funkcję prezesa zastaje Władysław Cieślak.

W tym czasie warto zanotować trzy udane wydarzenia:

1. "Beskidy"
2. Wznowienie Godulana
3. Powstanie grupy rytmicznej v KM

"Beskidy" to hasło dla wycieczek do okolicznych gór. Wycieczki były organizowane w ramach obwodu i kołami Guty i Ropica. Pierwsze spotkanie kół obwodu w akcji "Beskidy" miało miejsce na Goduli - hotel Ondraś. Tam właśnie państwo Ruccy z Gutów, Przeczkowie z Ligotki, p. Jerzy Nikodem i Wł. Cieñlar postanowili zorganizować obwodowy chór mieszany, gdzie później powrócono do nazwy "Godulan". W latach 1975-78 w ramach KM organizuje p. Alicja Kubisz /dziś Tobołowa/ bardzo udany zespół rytmiczno-taneczny. W zespole tańczy 6-8 dziewcząt. Wyćwiczyły bardzo udane programy, które prezentowały na balach i przy innych okazjach.

Akcja "Beskidy" nabiera takiego rozmachu, że na niektóre wycieczki jada 3 pełne uczestników autobusy. Między kołami biorących udział w wycieczkach jest współzawodnictwo i każdorazowo wygrywa to koło, które ma najwięcej uczestników. Wycieczki się organizuje od marca do jesieni prawie każdy miesiąc. Akcja rozpoczyna się na wiosnę rewią kończy jesienią także wieczornica z występem chóru i zespołów obwodu a wynagradzone są koła, które były najaktywniejsze.

Od 1978-go roku funkcje prezesa koła przejmują Ing. Jan Buława. Te funkcje zastaje do dziś i jest to w kole gnojnickim najdłuższy staż prezesa bo 19 lat.

W roku 1980 stan zarządu przedstawia się następująco: Prezes - Ing. Jan Buława, zast. Andrzej Kubisz, sekr. Zb. Kowalczyk, protokolant - Roman Recman, zast. Felicja Rucka, skar. Ing. Paweł Pieter, świetlicowy Eugeniusz Filippek, gospodarz - Michał Witos, zast. Gustaw Kwaczek, kier. turyst. Wł. Cieñlar, KM Teresa Lipowska, KK Bronisława Norymberczyk, łączność z MRN - Dr. Józef Gągola, kier. rejonowych - Leon Molin, czł. zarz. Władysław Wałach. Do zarządu dochodzą słuchy, że świetlice przy dworcu znów będzie trzeba opuścić, bo budynek będzie przerabiany na hotel. 4.3.1981 wyłania się pierwszy projekt remontu starego młyna państwa Rakowskich, który był w tym czasie własnością PSRu. Za remontem głosuje wszystkich 11 członków na ZZ a PSR odstępował nam budynek za 0,0 Kcs, ale jest to niestety zamokła od denerów rudera. Dzięki staraniom Eugeniusza Filipka zaczyna się remont od dachu. Początkowo praca przy odnawianiu idzie bardzo opornie. Dopiero kiedy na stałe bierze remont w swoje ręce Eugeniusz Filippek praca zaczyna się posuwać do przodu. A znów jest to garstka najaktywniejszych, którym możemy podziękować, że dziś świetlica obchodzi 10-ciulecie istnienia. Była to gigantyczna praca i tylko tym członkom, którzy tysiące godzin odpracowali bezinteresownie, czasem i z narażeniem życia przy świetlicy, budynek stoi i cieszy się coraz większą frekwencją.

Oto najaktywniejsi: E. Filippek, Ing. P. Pieter, Z. Kowalczyk, Gustaw Kwaczek, Leon Molin, Józef Lipowski, Jerzy Niemczyk, Ing. J. Buława, Michał Witos i Karol Witasek. Warto zaznaczyć, że przy niektórych pracach pomagali i nieczłonkowie PZKO. Byli to Karol Niemczyk, Jerzy Wiśniewski i Viktor Stryja.

Do już utartych imprez programu rocznego dołączają się stoiska na festiwalach. Pierwsze stoisko było bodajże v r. 1982 na festiwalu PZKO w Karwinie, a kiedy okazało się, że może ono wyraźnie podreparować nasz budżet borykający się ciągle z brakiem gotówki, organizuje się stoiska przy wszystkich festiwalach, ba nawet na odpuscie.

Oczywiście stoiska wymagają dużo przygotowań kulinarnych, i chociaż szefem od pieczenia kołaczy pozostaje przez długie lata Gustaw Sikora, jednak do pomocy potrzebuje dużo pań. Pani Norymberczyk i Maria Cieślar organizują wszystkie chętne ręce do pracy, by było w stoiskach co sprzedawać. Początkowo kier. stoiska jest E. Filipek, później ing. Paweł Pieter i Roman Recman.

Innym nowum lat osiemdziesiątych jest współzawodnictwo w kręglach w Ligotce Kameralnej. Odbywa się zazwyczaj wyjazdowe zebranie zarządowe a po zebraniu jest turniej.

W roku 1984 do zarządu przychodzą nowi. Są to: Ing. Jerzy Tobała, Urszula Lipowska, Halina Smoloń - później Alina Unucka, Ing. Irena Krzyżanek, Erich Unucka i Sikora Ewa.

Trwa ciągle intensywne prace przy świetlicy. Budynek otrzymuje zewnętrzne tynkowanie, trwają wykończeniowe prace w środku. W roku 1987 trzykrotnie się przesuwają otwarcie nowej świetlicy, wreszcie następuje ten uroczysty dzień 4.10. Śpiewa Godulan, jest występ Andrusów, przemówienia, wbijanie gwoździ pamiątkowych no i wielka radość z dokonanego dzieła. Początkowo myślnano o świetlicy na parterze młyna, ale byłby to znów ciemny i wilgotny lokal jak przy dworcu. Dobrze się stało, że powstała sucha i jasna świetlica na piętrze z której korzystają dzisiaj nie tylko członkowie koła.

10.12.1987 MK otrzymuje Medal pamiątkowy za zasługi z ZG a na zebraniu sprawozdawczym 17.1.1988 wręczone są odznaki następującym członkom:

Złoty odznak PZKO otrzymuje Eugeniusz Filipek

Srebrny odznak PZKO: Ing. Paweł Pieter, Gustaw Kwaczek, Józef Lipowski, Gustaw Sikora, Maria Cieślar, Michał Witos i Karol Mrózek

Akt uznania otrzymuje nieczłonek PZKO - Vilém Volný.

W roku 1988 koło liczy 121 członków. W tym roku także uroczystie pomianowano świetlicę imieniem Jana Kubisza. W połowie lat osiemdziesiątych dochodzi do zmiany dyrygenta w Godulanie. Na kilka lat batutę dyr. przejmuje Ing. Irena Krzyżanek. Władysław Cieślar parę lat dyryguje chór w Ropicy, potem ponownie wraca do Godulana i dochodzi do połączenia Godulana z Ropica, co trwa do dziś.

Wycieczki w kole, dzięki agitacji osobistej cieszą się nadal wzięciem. Początkowo kierownikiem wycieczek jest Władysław Cieślar. Jeździ się na Słowację, jest grzybobranie mniej lub więcej udane. Później kierownikami wycieczek są Zb. Kowalczyk, Ing. Pieter, Recman. Są wyjazdy do Kromierzyża, do Rożnowa, do Polski.

Skład zarządu w r. 1990 przedstawia się następująco:

Prezes Ing. Jan Buława, zast. Ing. Irena Krzyżanek, sekr. Z. Kowalczyk, skarbnik Ing. Pieter, gospodarz E. Filipek, zast. sekr. Ing. Jerzy Tobała, zast. gospodarza E. Unucka, KK Maria Cieślar, zast. KK Bronisława Norymberczyk. Erich Unucka jest równocześnie kierownikiem młodzieżowej orkiestry, która ma próby w świetlicy.

Stojąc na półwieczu działalności PZKO w Gnojniku można by się pokusić o ocenę: Byliśmy dobrzy, pracowici, czy niedbali? Prawda jest chyba gdzieś w środku. Jak pewnie wszyscy zauważyli ze sprawozdania są ludzie w kole, którzy dla PZKO poświęcili prawie wszystkich swój wolny czas. Tych na szczęście jest prawie 1/3. Druga część członków przynajmniej wspierała zarząd i przychodziła na zebrania, czy inne akcje, ale niestety są i tacy członkowie, co tylko z niechęcią zapłacę członkowskie a są i tacy, którzy wysmiewają się z tych, co społecznie pracują.

Na, co tu jesteśmy nie trzeba przekonywać o sensie pracy dla polskości na naszym skrawku Zaolzia. Pozwalam sobie twierdzić, że kdyby nie aktywna praca PZKO, to z trudnościami w polskich szkołach /brak dzieci/ borykali byśmy się już może przed 30-stu laty.

Zaś kdybyśmy się porównali z kołami w obwodzie gnojnickim, to chyba należymy do aktywniejszych. Razem z Ligotką Kameralną, Trzanowicami i Trzycieziem wybudowaliśmy świetlicę. Ostatnie lata może nie zaznaczają rozmachu minionych dziesięcioleci więc apeluję byśmy się wzięli mocniej w garść. Ubierzmy prywaty i weźmy się mocniej do pracy a wrócą lata euforii i entuzjazmu lat pięćdziesiątych. Tego życzę wszystkim członkom i sympatykom jak najbardziej.

Gnojnik - wrzesień 1997